Nr. 40. Kraków, Wtorek dnia 20. Lutego 1894. Rok II.

Przedpłata
w Krakowie:
Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr. 4, miesięczn. złr. 1·35.
Za odnoszenie 15 ct.
Na prowincji:
Rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.
Adres Redakcji:
Kraków, ul. św. Anny L. 3.
Administracji:
Rynek główny L. 22.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.

Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Ogłoszenia:
Za wiersz lub jego miejsce 6 ct.
Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W rubryce „Nadesłane“ wiersz 15 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go każdego miesiąca.
Do inseratów upełnomocniony:
St. Cyrankiewicz w Krakowie.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

CHLEB DLA SWOICH.

Odezwa.

Od lat dziesięciu istnieje w naszym kraju Towarzystwo „Kółek rolniczych“, którego celem jest praca nad podniesieniem dobrobytu, oświaty i moralności naszego narodu.

We wszystkich okolicach kraju są już po wsiach i miasteczkach zawiązane „Kółka rolnicze“; — jest ich do 1000, a ogólna liczba członków przewyższa 44.000.

Te „Kółka rolnicze“ rozwijają pod wszelkim względem pożyteczną działalność, a mianowicie: zachęcają do ulepszania gospodarstwa, wprowadzają w użycie lepsze gatunki nasion, poprawne narzędzia rolnicze, wprowadzają uprawę cennych roślin pastewnych. hodowlę poprawnych ras bydła i drobnego inwentarza domowego, dopomagają do zakładania sadów, pasiek, chmielarni, wywierają korzystny wpływ na rozbudzenie przemysłu domowego, rozpowszechniają zwyczaj ubezpieczania od klęsk elementarnych i t. d.

W Kółkach odbywają się nauki gospodarskie, t. z. „lustracje gospodarskie“, przez lustratorów, płatnych z funduszów krajowych i państwowych, którymi są uczeni i doświadczeni gospodarze. Ci to lustratorowie, oglądając gospodarstwa i poznawszy ich dodatnie i ujemne strony, zalecają postępowanie, jakie doświadczenie i nauka za najlepsze uznaje.

Ważną gałęź „Kółek rolniczych“ stanowią sklepy chrześcijańskie.

„Kółka rolnicze“ założyły już takich sklepów około 700, a powstaje ich coraz więcej; one otwierają naszym wieśniakom obszerne pole do pracy zarobkowej i to korzystnej zarówno dla tych, którzy się biorą do niej, jak niemniej i dla dobra ogółu.

Za pośrednictwem Zarządu głównego można na założenie lub dalsze utrzymanie sklepów kółkowych otrzymać z Wydziału krajowego bezprocentowe pożyczki, uchwalone na ten cel przez Wysoki Sejm.

Każdemu „Kółku rolniczemu“ zostawiona jest jak największa swoboda w podjętej, a statutem wskazanej pracy.

Każde Kółko obiera sobie samo, według swoich potrzeb miejscowych środki swojej działalności dla dobra swego. Działalność Kółek jest samodzielna i niezawisła, gdyż Zarządy powiatowe i Zarząd główny mają je tylko wspierać i pomagać im do osiągnięcia celu.

Zarząd główny stara się być pomocnym w nabywaniu towarów dla „Kółek rolniczych“, nasion, maszyn i narzędzi rolniczych po cenach dla członków zniżonych, pomaga im w uzyskaniu koncesyj na trafiki z tytoniem, na sprzedaż soli, na arendowanie karczem, aby takowe przekształcać na chrześcijańskie gospody i we wszystkich innych potrzebach przychodzi im z możliwą pomocą.

W skład Zarządu głównego wchodzą, prócz ośmnastu członków, wybieranych na ogólnych zgromadzeniach, nadto delegaci wszystkich katolickich Konsystorzy, Wydziału krajowego, Rady szkolnej krajowej, obu Towarzystw rolniczych krajowych i wreszcie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Ten skład Zarządu głównego daje porękę rzetelnego i bezstronnego prowadzenia w myśl statutu podjętych czynności, tem bardziej, że w Towarzystwie „Kółek rolniczych“ jest wykluczona wszelka polityka.

Zapraszamy tedy każdego, komu dobro ludu naszego na sercu leży, niechaj przystępuje do Towarzystwa „Kółek rolniczych“ jako członek wspierający i niechaj zakłada „Kółka rolnicze“ tam, gdzie miejscowe stosunki na to pozwalają.

Centralna kancelarja Towarzystwa „Kółek rolniczych“ jest we Lwowie przy ulicy Kościuszki l. 7. w parterze; tam należy adresować wszelkie pisma.

Tam również niechaj się zgłasza każdy, kto sobie życzy jakich informacyj w sprawach Kółek, sposobu ich zakładania, statutów Towarzystwa i t. d.

Korespondować można tak w polskim, jak i w ruskim języku.

We Lwowie dnia 31 stycznia 1894.

Zarząd główny:
Augustynowiez Bolesław, prezes.

Wiceprezes:	Wiceprezes:
Mandyczewski Teofil emer. c. k. Radca Namiest.	*Dr. Skałkowski Tadeusz* Poseł do Sejmu kraj.
Sekretarz:	Skarbnik:
Dr. Dulęba Bronisław	*Ks. Dr. Zabłocki Feliks* Infułat kapituły metrop. obrz. łać.

Z WIEDNIA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Wiedeń 18 lutego.

(δ.) Donosiłem swojego czasu o fiasku, jakiego liberalne zgromadzenie wyborców w Tullu doznało. Liberalni aranżerowie zgromadzenia, którzy z wielką pompą przybyli z Wiednia, przestraszyli się garstki antysemitów, którzy się jawili w sali zgromadzenia i nie zagajając wcale zwołanego przez siebie zebrania, czmychnęli co prędzej z powrotem do Wiednia. Śmieszna i tchórzliwa ucieczka liberalnych paradjerów, dała jednak powód tutejszej żydowskiej prasie do strasznych lamentów, których refrenem było: zaburzenie spokoju publicznego przez antysemitów z okrzykiem: a gdzie policja? gdzie kodeks karny? dlaczego rząd przypatruje się temu bezczynnie? Otóż te denuncjacje żydowskie miały skutek, ponieważ na przedostatniem posiedzeniu sejmu dolno-rakuskiego, namiestnik tutejszy, hr. Kielmannseg, odpowiadając na interpelację liberalnego posła Noske, w tejże sprawie podał do wiadomości sejmu, iż sprawa tulleńska została przez władze polityczne oddaną sądowi. Radość bez końca w ludzie Izraela, a *Deutsche Zeitung*, redagowana przez słynnego Anspitzera, zaczęła już nawet cytować paragrafy, wedle których „źli antysemici“ będą niezawodnie skazani i przytaczać kary, jakie ich czekają. Paragraf X: od jednego do pięciu lat ciężkiego więzienia, paragraf Y: od jednego roku do lat sześciu, a jeśliby te paragrafy nie dopisały, „to z pewnością będzie paragraf Z zastosowanym, który ustanawia karę więzienną od sześciu miesięcy do lat trzech“.

Co powiedzieć na taką bezczelną zuchwałość, która śmie c. k. sądom dawać wskazówki i wywierać na nie antycypando presyę, a poniekąd wykonywać moralne wymuszenie? Już to w ogóle w erze koalicyjnej wyrosła niepospolicie żydowska arogancja i bezczelność, a ton prasy żydowskiej jest ciągle tego rodzaju, jak gdyby niemiecko-liberalne stronnictwo, było najemnikiem żydowskim, obowiązanym do ślepego posłuszeństwa nawet skinieniom złotego internacjonału.

W połowie przyszłego tygodnia rozpoczyna parlament swoje czynności. Program pracy parlamentarnej ma być dopiero ułożonym ostatecznie na konferencji prezydentów Izby z prezesami i mężami zaufania sprzymierzonych klubów, którą na środę zwołał prezydent gabinetu ks. Windischgraetz. Słychać, iż na tej konferencji ma być także mowa o reformie wyborczej, mianowicie w tym kierunku, iż rząd pragnie usłyszeć zdania przedstawicieli klubów zkoalizowanych co do główniejszych zasadniczych postanowień projektowanej reformy wyborczej. Zdania będą niezawodnie podzielone, mianowicie co do powszechnego głosowania i wyborów z gmin wiejskich. Trudno bardzo przypuszczać, iżby już teraz było możliwem znalezienie wyjścia z chaosu zdań i zapatrywań sprzecznych. Szczególną atoli trudność przedstawiać będzie ustanowienie sposobu wybierania z gmin wiejskich, ponieważ Koło polskie będzie obstawało twardo przy dotychczasowej pośredności, podczas gdy lewica i w znacznej części klub Hohenwarta żądać będą bezpośredniości tych wyborów.

Z Serbji.

Na dwór króla Aleksandra przybył z Budapesztu jeden z wybitnych dziennikarzy węgierskich i został bardzo uprzejmie przyjęty na audjencji u młodego monarchy i jego ojca. Posłuchanie zmieniło się rychło w wizytę, a król zaprosiwszy gościa na czarną kawę, rozmawiał z nim swobodnie o dzisiejszym stanie swego królestwa.

„Mieliśmy teraz w Serbii, — mówił Aleksander, ciągłe zmiany i przesilenia, które bynajmniej korzyści krajowi nie przynosiły; wielkiej też trzeba teraz pracy, żeby utworzyć raz porządek. Spodziewam się tego wszelako po obecnym rządzie“. Pod koniec rozmowy mówił między innemi z wielkim naciskiem o stosunkach Serbji z Węgrami, zaznaczając, że oba kraje, geograficznie już tak do siebie zbliżone, jeszcze dla wielu innych przyczyn musi łączyć węzeł przyjaźni.

Kiedy budapeszteński redaktor odwidził następnie królewskiego ojca, Milan w te słowa odezwał się do niego: „Na wyraźne życzenie mego syna i na rozkaz mego króla przybyłem tu do Belgradu. Zatelegrafował on do mnie do Paryża, żebym przyjeżdżał natychmiast. Kiedy depeszę przyniesiono do mego mieszkania, znajdo-

wałem się poza stolicą w myśliwskiem towarzystwie, nie zaraz mi ją przeto doręczono, a skoro wieczorem wróciłem do domu, już mnie druga oczekiwała, w której w stanowczy sposób wzywał mnie król do swego konaku. Wszystko zostawiłem, najważniejszych interesów nie załatwiwszy i pojechałem co prędzej do Belgradu, gdzie zastałem ostatnią zmianę, jako rzecz już dokonaną. Przyznaję, że na zmianę stosunków tak, jak one się dziś przedstawiają, różnemi sposobami użyłem mego wpływu. Jak żołnierz, spełniłem rozkaz mojego monarchy, bez troski żadnej o napaści i wszelkie nieprzyjemności, jakie mnie tu miały spotkać, a na co z góry byłem przygotowany; pozostanę tu jednak tak długo, jak sobie tego będzie życzył mój król. Daleko mi do tego, by w Belgradzie zajmować stanowisko jakiegoś politycznego doradcy. Rozmawiałeś pan przed chwilą z moim synem, mogłeś tedy zauważyć, że król jest wprawdzie bardzo młody jeszcze, ale za to już dojrzały i przytem najzupełniej zdolny do samoistnego prowadzenia spraw swego państwa. Bez mego wpływu, ale ku zupełnemu zadowoleniu mojemu i z moją osobistą zgodą przyszedł do steru rząd dzisiejszy. Było wprost niemożliwem nadal wespół z radykałami gospodarować. Sava Gruicz pozwolił ich partji przerość ponad głowę, oni tedy już, a nie gabinet, sterowali własnowolnie nawą państwową. Jak im się podobało, napędzali urzędników, a na ich miejsca brali ludzi z ulicy. Kto był po ich stronie, mógł bezkarnie nawet podatków nie płacić. Radykałom wolno było jeździć kolejami zupełnie bezpłatnie. Rozkaz, który był przyczyną ostatniego starcia handlowego z Austro-Węgrami, wydał minister skarbu bez uchwały rady ministerjalnej, bez wiedzy króla, a nawet prezesa gabinetu, po prostu na własną rękę. Radykalni chcą sobie popularność w ten sposób zapewnić, że uchodzą w Serbji za partją rosyjską. Jakże taki Pasicz i jego stronnicy, którzy wyznają przekonania polityczne swoich kolegów w Zurychu u Bakunina, mogą tu występować pod godłem Rosji, która przecież takich ludzi bez ambarasu wprost na Sybir wysyła! Polityka wewnętrzna — zakończył Milan — to nasza cała, jedyna polityka. Marzenia zaś o stworzeniu jakiejś Wielko-Serbji są istotnie tylko sennemi marzeniami. Ojczyźnie mojej nadałem może za daleko idącą konstytucję, ona jednak nie powinna pozostać taką, jaką jest, ale musi być poddaną szczegółowej rewizji".

Z PROWINCJI.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Podgórze 16 lutego.

Częstokroć i naszym żydkom, choć to naród przebiegły, ostrożny i przewidujący, nie dopisują obliczenia geszeftowe. Dowód tego mamy w świeżym wypadku na Podgórzu. W r. z. ogromny popyt był na cegłę i to tak dalece, że miejscowe fabryki, pomimo podwojenia sił roboczych, nie mogły zadość uczynić wszystkim zamówieniom. Żydkowie patrzyli na to i oblizywali się. Interes z cegłą doprowadzał ich do rozpaczy. Cóż tedy robią w r. b.? Oto rozesławszy na wszystkie strony pantoflowych ajentów postanowili zadzierżawić wszelkie fabryki gipsu w powiecie Wielickim. W początku tak się im doskonale wiodło, że gips podskoczył w cenie. Gdy w r. z. i w innych latach można było dostać 100 kilogr. gipsu, czyli worek, za cenę 60 ct. do 65 i 70 ct., w r. b. spekulanci żydowscy nałożyli monopol na gips, oznaczając cenę takowego na 1 złr. 20 ct. Tak niesłychana cena przeraziła wszystkich p. budowniczych, architektów i przedsiębiorców budowlanych, zwłaszcza, że zbliża się pora rozpoczynania robót i materjały wcześniej przygotowaćby należało. Z tej paniki naszych techników grubo się śmiali przedstawiciele żydowskiej Spółki, jak: bracia Taubman, Goldstejn, Amajsen, Strumpfner i inni. Niestety, śmiech to był niewczesny; budowniczowie i przedsiębiorcy, połączywszy się ze sobą solidarnie,ominęli fabrykantów podgórskich. a porobili zamówienia w Bochni i w Skotnikach, w tych samych Skotnikach, w których żydkowie mają także swoich zwolenników. Zamówienia wypadły doskonale. Co do ceny jednego worka czyli 100 k. gipsu, takowa nie przeniesie wysokości 80 ct. a w najgorszym razie 90 ct. Żydkowie targają brody i pejsy, bo zamówienia porobione i większych się spodziewać nie można. Zamiast więc monopolu, stworzyli tylko dla siebie konkurencję. Wypadek ten jawnie i dotykalnie przekonywa o możności obrony przeciw wyzyskowi, jeżeli potworzymy kółka solidarne i biorąc przykład z żydów, wspomagać się będziemy wzajemnie.

Wypadałoby też coś napisać o licytacjach, odbywających się w naszem żydowsko-katolickiem miasteczku, które popierane wyłącznie przez żydów, wkrótce wszystkie nieruchomości oddadzą im w posiadanie. Licytuje żyd i kupuje żyd, a gdy się wmięsza obcy, obałamucą go lub ułagodzą grubą łapówką i ich góra! Podziwiać doprawdy chłód, obojętność i lekceważenie naszych ojców miasta...

Z pod Niepołomic 16 lutego.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Arendarz propinacji na Powiślu, we wsi Las Kościelnicki, Pinkusfeld, dowiedziawszy się, że cukrownia ma stanąć w Niepołomicach, a na Wiśle most drewniany komunikacyjny w Niepołomicach, tuż w pobliżu propinacji, postanowił zaraz porozumieć się z p. wójtem miejscowym o zakupno kawałka gruntu gminnego 10 metr. szer., a 25 długości, który, w razie postawienia cukrowni w Niepołomicach i mostu na Wiśle, dobrze by mu był zapłacony. Pan wójt, jako władza gminna, człek uczynny, zwłaszcza, gdy p. Pinkusfeld likierem częstuje, nie namyślając się długo, byłby grunt zaraz sprzedał, lecz skutkiem skargi, wniesionej do Wydziału Rady powiatowej krakowskiej przez gminę Las Kościelnicki, Rada powiatowa wydelegowała technika powiatowego, p. Bociańskiego, do zbadania tej sprawy, lecz żyd z góry powiedział, wskazując na kieszeń, że gdyby miał nawet 1000 złr. stracić, to na jego wyjść musi! Czy dla tego, że szkoła w Lesie Kościelnickim ma stanąć, już koniecznie potrzeba ten kawałek ziemi sprzedać żydowi, zwłaszcza, że w tych dniach już jeden żyd z ponad-wiśla handlujący drzewem, kupił dom z ogrodem za 230 złr. od biednej kobiety Małoszewskiej?

SEJM.

Lwów 16 lutego.

Dzisiejsze poranne posiedzenie sejmowe uzupełniamy następująco:

Przy pozycji subwencji dla teatru ruskiego Tow. "Besidy", proponowanej w kwocie 7250 złr., postawił p. Sawczak poprawkę, aby podwyższyć subwencję dla tego teatru do sumy złr. 8.000.

P. St. Badeni, jako sprawozdawca komisji, oświadczył się przeciw temu żądaniu.

Poprawka p. Sawczaka upadła.

Nastąpiła rubr. VIII „Utrzymanie pomników historycznych" uchwalono w sumie 14.020 złr.

Przy tej rubryce uchwalono w sprawie restauracji zamku żółkiewskiego następujące wnioski:

1. Sejm poleca Wydziałowi kraj., ażeby przeprowadził z gminą miasta Żółkwi rokowania, czy zechciałby przyczynić się do restauracji zamku żółkiewskiego.

2. Sejm upoważnia Wydział kraj., ażeby w w razie pomyślnego wyniku rokowań wstawił do preliminarza budżetu kraj. na r. 1895, a ewentualnie i na r. 1896 odpowiednie kwoty, nie przenoszące łącznej sumy 6.000.

Rubr. IX. „Kwaterunkowe żandarmerji", uchwalono w sumie 194.542 złr.

Rubr. X. „Wydatki na komunikacje" (sprawozdawca p. Abrahamowicz). I. Drogi: 1,028,046 złr.; II. Koleje żelazne 312.000 złr.

Następnie uchwalono budżety zakładów krajowych: kraj. szpital powszechny we Lwowie i fundusz podrzutków we Lwowie (sprawozdawca poseł Marchwicki); kraj. zakład dla obłąkanych w Kulparkowie, kraj. szpital św. Łazarza w Krakowie i fundusz podrzutków w Krakowie.

Rubr. XII. „Wydatki na szupaśnictwo" uchwalono w sumie 24.000 złr.

Rubr. XIII. „Budowy wodne i meljoracje" uchwalono w sumie 451.735 złotych.

Rubr. XIV. „Odsetki od pożyczek i umarzanie tychże" uchwalono w kwocie 3,579.422 złr.

Na tem z powodu spóźnionej pory ks. marszałek zamknął posiedzenie o godzinie 3 — dalszy ciąg o godz. 8 wieczór.

Lwów 16 lutego.

Na dzisiejszem wieczornem posiedzeniu ukończono rozprawę budżetową. Sprawozdawcy pp. Abrahamowicz, Stan. Badeni, Chrzanowski, Czyżewicz, Goldman, St. Jędrzejowicz, Marchwicki, Paszkowski, Romańczuk i J. Stadnicki — referowali resztę działów budżetu.

Przystąpiono do rub. XV. „Na cele rolnictwa i górnictwa" uchwalono w kwocie 491.821 złr., zarazem uchwalono budżety szkół: gospodarstwa lasowego we Lwowie, rolniczych w Dublanach, Czernichowie, Horodence, Jagielnicy, Kobiernicach; szkoły ogrodniczej w Tarnowie i szkoły uprawy i wyprawy lnu w Gródku.

Następnie uchwalono budżety szkoły weterynarji we Lwowie i publicznych składów zbożowych i spirytusowych we Lwowie i w Krakowie.

W dalszym ciągu uchwalono rub. XVI. „Wydatki na podniesienie rękodzielnictwa i przemysłu krajowego" w sumie 141.507 złr.

Przy tej rubryce uchwalono rezolucję, polecającą Wydziałowi krajowemu, aby zbadał warunki założenia szkoły kamieniarskiej w Zakopanem i odnośne sprawozdanie przedłożył Sejmowi.

Rub. XVII „Wydatki rozmaite" uchwalono w sumie 203.759 złr.

W końcu uchwalono budżety: „Funduszu policji krajowej i funduszów samoistnych", a po uchwaleniu całego budżetu wydatków przystąpiono do budżetu dochodów własnych w sumie 2,743.937 złr.

W załatwieniu sprawozdania komisji gospodarstwa krajowego o szkołach niższych rolniczych w Horodence, Jagielnicy i Kobienicach, szkoły uprawy i wyprawy lnu w Gródku i założyć się mających niższych szkół rolniczych w Krośnie i Uhersku — wstawiono dla każdej szkoły powyższej po 150 złr. na utrzymanie uczniów a po 120 na koszta zarządu i polecono Wydziałowi krajow., aby w porozumieniu z rządem poczynił przygotowania do rozszerzenia budynków szkolnych w Jagielnicy kosztem 9.000. Nadto polecono Wydziałowi przeprowadzić rokowania o szkołę w Krośnie i przedłożyć nowy plan naukowy dla niższych szkół rolniczych.

Przystąpiono następnie do uchwały finansowej. Sprawozdawca p. Stanisław Badeni.

Komisja wnosi, aby do budżetu wydatków na spłatę dawniejszych długów krajowych wstawiono kwotę 1,543.909 złotych.

Na r. 1894 ustanawia się dochody własne funduszu kraj. na 2,703.937 złr., wydatki w kwocie 9,647.513 złr. Na pokrycie niedoboru fund. kraj. w r. 1894 pobierany być ma dodatek do podatków państwowych w wysokości 65 ct. W Galicji zaś dodatek po 51 ct. w w. ks. krakowskiem.

Powyższe wnioski uchwalono bez dyskusji.

W sprawie przedłożenia Wydziału krajowego o krajowej szkole średniej gospodarstwa leśnego we Lwowie za r. 1893, uchwalono w myśl wniosków sprawozdawcy p. Zamoyskiego polecić Wydziałowi kraj. przeprowadzenie rokowań z rządem, mającym na celu zapewnienie uczniom, wychodzącym ze szkoły lasowej, prawa objęcia miejsc w służbie rządowej — zaś na praktyczne kształcenie uczniów za pomocą wycieczek do lasów przeznaczyć 1000 złr.

W załatwieniu sprawozdania w zakresie szkół fachowo-przemysłowych i warsztatów instrukcyjnych, uchwalono w myśl wniosku sprawozdawcy p. Chrzanowskiego:

a) polecić Wydziałowi krajowemu, aby zbadał,

czy spółki rękodzielników i towarzystwa handlowe, zostające w stosunkach ze szkołami fachowo-przemysłowemi, nie powinnyby ze sumy, uzyskanej ze sprzedaży wyrobów szkoły i warsztatów, oddawać pewien procent na dochód szkoły lub warsztatów.

2) uchwalono wyznaczyć 2.000 złr. na bezzwrotny zasiłek dla gminy Rychwałd w celu ułatwienia tej gminie spłaty pożyczki, zaciągniętej na postawienia budynku dla szkoły tkackiej tamże.

c) wreszcie uchwalono stabilizować Józefa Łagosza na posadzie instruktora krajowej szkoły zawodowej dla nauki tkactwa w Krośnie i Jana Standejskiego na posadzie instruktora szkoły zawodowej dla nauki tkactwa w Korczynie.

Ostatnim punktem porządku dziennego było sprawozdanie komisji solnej, w sprawie sprzedaży soli warzonki w zarządzie kraju. Komisja solna nie mogła się zgodzić jednak na wspólne wnioski: było więc dwóch referentów — większości p. Merunowicz i mniejszości p. Jan Tarnowski.

Wnioski i motywa zarówno większości jak i mniejszości komisji, podaliśmy onegdaj obszernie— dziś więc już ich nie powtarzamy.

Dyskusja, jaka się nad niemi w Izbie wyłoniła, była obszerna i zajmująca. Pierwszy przemawiał poseł Klemens hr. Dzieduszycki. Mowca na wstępie zaznacza, że większość i mniejszość komisji była zgodną w istocie samej rzeczy, tylko różnią się co do dróg, jakiemi dalszą organizację ma się przeprowadzić. Mniejszość komisji pragnie, aby całą organizację sprzedaży soli pozostawić Wydziałowi krajowemu — podczas gdy większość komisji wyjaśnia powody, dla których uważa zasadę decentralizacji za potrzebną i wskazaną; główny nacisk kładzie na możliwość lepszej kontroli. Drugim punktem spornym jest kwestja wolności pobierania soli wprost ze salin. Mniejszość ogranicza tę wolność do transportu kołowego — większość zaś chce rozszerzenia tej wolności dla zastępców tak, aby nietylko dotyczyła transportów kołowych, ale wszelkich w ogóle.

Mowca sądzi, że organizacja została nieco za pochopnie przeprowadzoną, a stanowisko rządu, nie bardzo dla kraju przychylne, utrudniło jeszcze akcję. Mowca apeluje do rządu, aby zmienił tak tykę i okazywał się łatwiejszym w stosunkach z Wydziałem krajowym.

Reasumuje swą mowę w tym kierunku, że chodzi tu tylko o formalne sprawy — mowca jest za wnioskami większości, ale i na wnioski mniejszości śmiało zgodzić się można.

Następny mowca, dr. Męciński, wyjaśnił stanowisko mniejszości komisji, która nie chce krępować Wydziału kraj. w działalności, albowiem z powodu krótkości czasu nie mogło się stać nic nadzwyczaj dobrego, ani też absolutnie nie stało się nic złego.

Członek Wydziału kraj., p. Romanowicz, przedstawiwszy całą sprawę, oświadcza, że nie ma zamiaru bronić dotychczasowej organizacji, ale nie chce, aby Sejm kwestję tę dorywczo traktował. Potrzeba głębiej się zastanowić nad środkami, które mogłyby polepszyć dzisiejszą organizację. Większość komisji domaga się, aby Wydział kraj. zażądał opinji od Wydziałów powiatowych i opinje te były dla niego decydujące, ale cóż — zapytuje mowca, ma uczynić Wydział kraj., gdy te opinje będą sprzeczne ze sobą? Mowca oświadcza w końcu, że głosować będzie za wnioskiem mniejszości, gdyż ten zbytecznie nie wiąże rąk Wydziałowi kraj.

P. Kl. Dzieduszycki sprostował niektóre uwagi, poczynione przez p. Romanowicza.

Na tem przerwał ks. marszałek posiedzenie, z powodu spóźnionej pory o godz. 11 min. 20 w nocy, naznaczając następne na dziś w sobotę o godz. wpół do 11 przed południem.

Lwów d. 17 lutego.

Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się o godz. 11 przed południem przy licznym udziale posłów.

Na wniosek p. Merunowicza uchwalono odesłać do Wydziału kraj. wszystkie petycje, niezałatwione w Izbie lub komisjach, poczem przystąpiono do sprawozdania komisji gminnej w sprawie zezwolenia gminie m. Lwowa na zaciągnięcie pożyczki 10 miljonów. Sprawozdanie to, jak niemniej ustawę i rezolucje, dozwalające na zaciągnięcie tej pożyczki, podaliśmy wczoraj.

Członek Wydziału kraj., p. Wereszczyński, przemawiał przeciw niektórym motywom komisji gminnej, w których niejako ograniczono prawo a względnie obowiązek Wydziału kraj. co do nadzoru nad majątkiem gminy.

Sprawozdawca, p. Pilat, wykazywał, że nie Wydział kraj. proponowaną ustawą, zezwalającą na zaciągnięcie pożyczki, zostaje ograniczony, ale gmina m. Lwowa, poczem wnioski komisji i ustawę całą uchwalono we wszystkich trzech czytaniach.

Z kolei uchwalono zjedn. Towarzystwu dla ogrodniciwa i pszczelnictwa we Lwowie, mianowicie: na naukę wędrowną (misje) ogrodnictwa i pszczelnictwa, tu lzież utrzymanie szkółki ogrodniczej we Lwowie, zasiłek na rok 1895 w kwocie 1.000 złr. z funduszu krajowego.

Następnie uchwalono polecić Wydziałowi kraj., aby: za pośrednictwem Wydziałów powiatowych pouczył wszystkie zwierzchności gminne, a przez nie i ludność kraju, że wiele czynów, jako przekroczenia polowe się przedstawiających, zaskarżonych bywa niewłaściwie w sądach jako sprawy prowizorjalne, gdy czyny te wedle powołanej ustawy pod orzecznictwo zwierzchności gminnej należą, i udał się do rządu, aby takież pouczenie wydał także za pośrednictwem swoich organów.

Dalej przyjęto wniosek komisji budżetowej: Sejm wyznaczy zasiłki ze skarbu krajowego na utrzymanie ochronek gminnych w powiecie krośnieńskim, gdy ochronki te założone zostaną i gdy dochody z źródeł miejscowych lub od dobrodziejów prywatnych zapewnią pokrycie większej części wydatków na utrzymanie tych ochron, a tylko dla pokrycia reszty wydatków, odwoła się Rada powiatowa do Sejmu o zasiłek ze skarbu krajowego.

Petycję Wydziału powiatowego w Nowym Targu o przedłużenie drogi kraj. z Chabówki do Nowego Targu, odstąpiono Wydziałowi kraj. do uwzględnienia w kierunku możliwego przyspieszenia budowy drogi, odpowiadającej znaczeniu tejże doniosłemu w sieci arteryj komunikacyjnych w kraju.

Petycję gminy m. Komarna i 17 gmin okolicznych o uznanie drogi z Komarna do Szczerca za dojazd kolejowy, względnie wybudowanie tej drogi kosztem kraju, odstąpiono również Wydziałowi kraj. do załatwienia w myśl okólników Wydziału kraj. z d. 18 listopada 1874, 12 października 1877 i 22 grudnia 1881 r.

Petycję kilku obywateli powiatu sanockiego o oddanie im zaległości konkurencyjnych z tytułu budowy drogi Sanok-Przemyśl i Sanok-Rzeszów, przekazano Wydziałowi kraj do załatwienia.

Petycję gmin Kamienica, Szczawa, Zalesie, Zasadne, Zbłudza i Ochotnica o utworzenie sądu powiatowego w Kamienicy, odstąpiono Wydziałowi kraj. do zbadania i przedłożenia wniosków na następnej sesji sejmowej.

W tem miejscu przerwano porządek dzienny posiedzenia i książe marszałek udzielił głosu członkowi Wydziału kraj., p. Wereszczyńskiemu, dla dania odpowiedzi na interpelację p. Potoczka, w sprawie szkód, zrządzonych przy regulacji rzek. Wydział kraj, jako powołany do nadzoru nad majątkiem gminnym, ile razy do niego gminy poszkodowane się odniosą, zawsze występuje w ich obronie i stara się, aby były odszkodowane.

Nastąpił dalszy ciąg dyskusji nad sprawozdaniem komisji solnej w sprawie sprzedaży soli warzonki w zarządzie kraju.

P. Klemens Dzieduszycki zbija wywody wczorajsze p. Męcińskiego i wykazuje, że organizacja sprzedaży soli, oparta na informacjach, zasiągniętych z Tow. handlowego jest zupełnie błędną, a do Rad powiatowych nie odnoszono się po informacje, dotyczące organizacji, ale po odpowiedzi na poszczególne pytania. Mowca zaleca ponownie wniosek większości komisji, który i tak jest wielce wyrozumiały i oględny.

Członek Wydziału kraj., p. Romanowicz, prostował jeszcze wywody p. Dzieduszyckiego i zalecił Sejmowi wniosek mniejszości do przyjęcia.

Po odpowiedzi sprawozdawcy mniejszości, p. Tarnowskiego Jana i sprawozdawcy większości p. Romanowicza, który wykazywał, że większość chce bezwarunkowo uwzględnienia miejscowych stosunków — zamknięto dyskusję generalną i przystąpiono do specjalnej.

Punkt I, przyjmujący do wiadomości sprawozdanie Wydziału kraj., uchwalono jednogłośnie; przy punkcie II. gdzie już zachodzą różnice zasadnicze między wnioskiem większości, a mniejszości komisji, przemawiał p. ks. Czartoryski. Mowca wykazywał, że wniosek większości ma więcej racji i wniosek tenże popierał. W tym samym duchu przemawiał p. Huryk.

W głosowaniu wnioski mniejszości uchwalone zostały, wnioski większości upadły; sprawa sprzedaży soli pozostaje tedy nadal zostawioną wyłącznej do dyspozycji Wydziałowi kraj.

Z kolei p. Wojciech Dzieduszycki referował petycję gminy m. Wieliczki o zniesienie prestacji na płace nauczycieli. Zgodnie z wnioskiem komisji odstąpiono Wydziałowi kraj. do zbadania i ewentualnego możliwego uwzględnienia.

Petycje gminy Stopczatów (pow. kołomyjski), gminy Kluczów wielki (pow. kołomyjski), gminy Kluczów mały (pow. kołomyjski), w sprawie ułatwienia im zakupna pastwiska od skarbu państwa, przekazano Wydziałowi kraj. do przeprowadzenia rokowań z rządem.

Prośbę osady polskiej gminy Podrzecza o utworzenie z niej osobnej gminy administracyjnej, odstąpiono Wydziałowi kraj. do zbadania.

Wydziałowi krajowemu do zbadania i załatwienia przydzielono petycję gminy Karłów (pow. śniatyński), o wydzielenie z gminy katastralnej Ujście kilku parcel, a przydzielenie ich do gminy katastralnej Karłów i petycję gmin Bystrzycy górnej i Bystrzycy dolnej (pow. ropczycki), o utworzenie z każdej oddzielnej gminy katastralnej, jako też petycję osady Zebranówka (pow. śniatyński), o wyłączenie jej ze związku gmin Kuty stare, Kobaki, Rybno i Słobódka i utworzenie osobnej gminy administracyjnej.

P. namiestnik Badeni ogłasza sesję sejmową za zamkniętą. Skutkiem czego ks. marszałek poleca sekretarzowi, p. Trzecieskiemu, odczytanie protokółu dzisiejszego posiedzenia.

Po przyjęciu tegoż — przemówił ks. marszałek jak następuje:

Po pięciu tygodniach pracy zostaje ta Izba zamkniętą. Jakkolwiek większa część przedłożeń Wydziału kraj. nie została załatwioną, albowiem wiele czasu zajmują zawsze przygotowawcze czynności Izby, to jednak sesji, teraz się kończącej, nie można uważać za bezpłodną. Izba uchwaliła budżet, ważną ustawę o opłatach konsumcyjnych, uchwaliła fundusz kolejowy, wezwanie do rządu, aby rozkład konkurencji kościelnej został sprawiedliwiej dokonany i całym szeregiem wniosków powziętych starała się złagodzić skutki zeszłorocznej klęski.

W czasie trwania sesji powstał z inicjatywy poselskiej wniosek, który uwagę Izby przez dłuższy czas zajmował. Sprawa sama nie była nową. Dawna ustawa o szkołach była słuszną, ale nakładała na gminy przeciążenie. Nowy wniosek miał na celu to przeciążenie gmin usunąć, a ciężar przerzucić po części na większą własność, po części na fundusz krajowy. Uchwalanie jego jednomyślne przez tych, na których ofiary ona nakłada, jest świadectwem, że w naszym wieku, wieku walki o byt, są tacy, którzy nie zastępują interesu swego, ale interes kraju, interes wyższy.

Mam w końcu obowiązek podziękować tej wys. Izbie, że ułatwiała mi czynności. Uchwalanie szło szybko, a dyskusja tam się tylko odezwała, gdzie była ona czynem, potrzebą parlamentarną.

Rozjedziecie się, panowie, za chwilę, część was podąży znowu do pracy parlamentarnej, życzę wam powodzenia, — inni udadzą się do domu, żegnam ich, niebawem wrócą atoli tu, zgromadzimy się bowiem za kilka miesięcy, aby oddać cześć monarsze, który przybędzie tu oglądać wyniki naszej pracy.

Następnie ks. marszałek pożegnał po rusku kilku słowami posłów ruskich — poczem wzniósł

okrzyk: niech cesarz Franciszek Józef żyje! który Izba trzykrotnie powtórzyła.

Następnie p. Wojciech hr. Dzieduszycki w podniosłych słowach wyraził podziękowanie księciu marszałkowi Sanguszce, którego osobę Izba i kraj cały otaczają sympatją i czcią. Dalej dziękował mowca zastępcy marszałka kraj. ks. metropolicie Sembratowiczowi i wreszcie namiestnikowi hr. Badeniemu.

Imieniem klubu ruskiego przemawiał ks. Hamorak, dziękując za przewodnictwo marszałkowi ks. Sanguszce i ks. metropolicie.

Namiestnik hr. Badeni:

Łaskawe słowa posła, do mnie zwrócone, wysoce sobie cenię, bo nie chciałbym, żeby wyglądało iż ulegam terroryzmowi szan. sprawozdawcy generalnego komisji budżetowej, jednakowoż muszę powiedzieć, że w tym roku istotnie wyjątkowo zadanie moje było bardzo ułatwione i wskutek tego i zasługa moja zbyt mała. Szan. panowie załatwiliście się nietylko z przeważną częścią materjału, który był dla was przygotowany, ale i z wnioskami, z inicjatywy poselskiej wychodzącemi. Załatwiliście się zatem ze sprawami nietylko pod względem ilości, ale i jakości. Sądzę, że większość tej wys. Izby uzna, że może zadanie jej było ułatwione właśnie z tego powodu, że nastąpiła pewna silniejsza, bardziej skupiona organizacja tej Izby.

Ja byłem zawsze zwolennikiem takiej organizacji i dlatego się cieszę, że panowie owoce jej już na tej sesji w sposób tak namacalny dostrzedz mogli.

Usiłowano tu wprawdzie w ciągu dyskusji budżetowej przedstawić mnie jako takiego, który ma wprost odmienne pod tym względem zapatrywania. Posądzono mnie, że hołduję zasadzie *divide et impera*. Zdaje mi się, że może chyba w tej wys. Izbie wiadomość ta wiary nie znalazła, nie znalazła wiary i u najbliższych towarzyszy politycznych tego mowcy, który to wypowiedział, a kto wie, czy on sam w to wierzy.

Zdaje mi się, że chwycił poprostu za broń, którą miał pod ręką, a która mu się zdawała wygodną i myślał, że tą bronią we mnie trafi. Ale nie trafił. Ja bowiem żadnej ery nowej nie inaugurowałem, żadnej ugody z tymi panami nie zawierałem. Zrobiłem to jedynie, że mówiąc z nimi prywatnie, powiedziałem im i publicznie z tego miejsca powtórzyłem, co jest potrzebne, ażeby sumienny namiestnik cesarski znalazł podstawę do uwzględnienia słusznych i umiarkowanych, na aktualnych potrzebach opartych życzeń i dążeń narodu ruskiego, a mianowicie w granicach obowiązujących ustaw i w granicach możności finansowej państwa.

Nic innego nie zrobiłem i nie zrobię. Przy tych zasadach które wypowiedziałem i które mi, jako namiestnikowi, są potrzebne, abym znalazł podstawę, z żelazną konsekwencją, jak długo namiestnikiem będę, pozostanę. A zostanę przy tych zasadach albo z zastępcami stronnictwa ruskiego, albo bez nich.

Co zrobić można i trzeba, zrobię albo z nimi, albo pomimo nich. (Oklaski).

Po podziękowaniu przez ks. marszałka Izbie za słowa uznania, gdy marszałek chciał ogłosić sesję i posiedzenie za zamknięte — p. namiestnik jeszcze raz głosu zażądał.

Namiestnik hr. Badeni: W tej chwili otrzymałem rozporządzenie p. ministra finansów, z którem chciałem się podzielić z wys. Izbą, bo nie wątpię, że wiadomość dla wszystkich panów będzie bardzo pożądaną.

Oto p. minister zgodził się na wszystkie moje wnioski pod względem ulg podatkowych (zamieściliśmy w odpowiedzi komisarza rządowego w czasie dyskusji podatkowej; *przyp. red.*), a wnioski te w pełnej mierze odpowiadają tym życzeniom, które szan. panowie w rezolucjach uchwaliliście z jedną małą różnicą pod względem chwili, w której ma się rozpocząć ściąganie rat zaległych. Nie wątpię atoli, że i do tego życzenia panów minister dodatkowo się przychyli. (Oklaski).

Na tem posiedzenie i sesję o godz. trzy kwadranse na 3 zamknięto.

CZY SIĘ ŻENIĆ?

(Ciąg dalszy).

XXII.

Potrzebne są matki!...

Napoleon mawiał, że dobre lub złe postępowanie dziecka w przyszłości zależy zupełnie od matki.

Rozmawiając z panią Champan zauważył, że stary system wychowania już się przeżył i niema żadnej wartości. W ciągu rozmowy zapytał, czego potrzeba, aby młodzież była chowaną i kształconą jak należy?...

— Matek, odpowiedziała pani Champan.

Ta krótka a stanowcza odpowiedź zachwyciła cesarza Francuzów.

— Oto cały system wychowania w jednem zawarty słowie!... zawołał.

Ale bo też rzeczywiście ta, co kołysze dziecko, rządzi zarówno i światem. Ona to prowadzi i rozwija młode umysły, które wkrótce potem wycisną piętno własne na historji tego świata.

Każde spojrzenie, każda zmiana głosu, każdy niemal ruch matki wpaja się w pamięć i w serce dziecka i wywiera wpływ olbrzymi na całe jego życie.

* * *

Władza matki jest wyższą ponad wszystkie władze ziemskie. Dla tego też pochwalić tylko można Letycję Bonaparte, że w chwili, gdy syn jej przywdziawszy koronę cesarską, zasiadł na tronie i podał jej rękę swą do ucałowania, ona rękę tę odtrąciła oburzona i zawołała wobec całego dworu:

— Tyś powinien ucałować rękę, która ci dała zycie i uczyniła tem, czem jesteś.

* * *

Dobra matka jest prawdziwem arcydziełem natury. To perła płci niewieściej, to najpiękniejszy i najcenniejszy z tworów ziemskich. Jej to świat zawdzięcza wielkie dzieła i szlachetne czyny niemal wszystkich genjuszów i bohaterów.

Pojęcia, jakie matka zaszczepi w sercu dziecka zdolnego, są niby litery wycięte na korze młodego drzewka, które nigdy nie znikają, lecz zwiększają się z biegiem czasu.

Walter Scott zaczerpnął upodobanie do poezji średniowiecznej w starych balladach, jakie matka nuciła nad jego kołyską, zanim jeszcze umiał czytać.

Matka Goethego posiadała w wysokim stopniu rzadką umiejętność podbudzania czynności młodych umysłów. Znała ona dobrze życie ludzkie i umiała wdrażać tę znajomość w główki swych dzieci. Pewien podróżnik ujrzawszy ją i pomówiwszy z nią przez chwil kilka, zawołał:

— Teraz rozumiem już, jakim sposobem Goethe stał się tem, czem jest.

Zresztą znakomity poeta niemiecki sam zwykł był mawiać, iż wszystko, co umie i potrafi, zawdzięcza swej matce.

Wiktor Hugo, Lamartine, korzystali z każdej sposobności, gdy mogli zaznaczyć wdzięczność swym rodzicielkom. Jeden i drugi, wyraźnie zaznaczają w poezjach swoich, że matki dały im nietylko życie, lecz i owo tchnienie, ów polot ku wyższości, dzięki czemu, imiona ich wyróżniły się z pośród ogółu.

* * *

Pewna matka zapytała człowieka rozumnego i doświadczonego, kiedy rozpocząć należy wychowanie i kształcenie dziecka, mającego lat cztery.

— Ah!... jeżeliś pani do tego czasu jeszcze nie zaczęła, to straciłaś już cztery lata.

Nieraz mówi się na ślepo o mądrości starożytnej. Opinję te wytworzyły przeważnie przysłowia, w których istotnie cała mądrość się kryje. Weźmy dla przykładu dwa następujące:

„Kto odda dziecko swe na wychowanie niewolnikowi, zamiast jednego niewolnika, będzie ich miał dwóch".

„Szczęśliwe dziecko, które rodzicielka sama chowała i kształciła".

Dobra matka warta więcej niż sto mamek i sto nauczycielek.

Dziecko nie otrzymujące wprost od matki starań, rad i wskazówek, traci od chwili wejścia w życie korzyści nieobliczone, a straty jej nigdy i niczem w późniejszym życiu nie wynagrodzi. Powinny o tem pamiętać zawsze matki kochające swe dzieci, lecz lubiące także spokój własny i rozrywki.

Czyjaż cierpliwość potrafi zastąpić cierpliwość matki. „Dla czego powtarzasz pani dwadzieścia razy jedno i to samo temu głuptasiowi?..." zapytała pewna dama, widząc, że matka stara się w ten sposób wpoić jakieś proste pojęcie w główkę swego dziecka.

— Dla tego, że gdybym powtórzyła tylko dziewiętnaście razy, cała moja praca na nic by się nie zdała.

Przeciwnie, jakże smutny wpływ wywiera matka, nie mówmy zła, bo potworami nie zajmujemy się wcale, ale nierozsądna ekscentryczna, dziwaczka!... Wpływ ten zaznaczyć się musi na całem przyszłem życiu dziecka.

Jednym z najbardziej uderzających przykładów w tym względzie, jest matka słynnego poety angielskiego Byrona. Była to kobieta tak gwałtowna, tak nierównego charakteru, iż jak powiadają, umarła w chwili wybuchu gniewu szalonego, wywołanego rachunkiem tapicera. Nic też dziwnego, że Gordon Byron, wychował się w atmosferze burzy nieustanej, obsypywany pieszczotami wyszukanemi, to znów prześladowany za winy nie popełnione i to prześladowany do tego stopnia, że matka ciskała weń przedmiotami, znajdującemi się pod ręką, lub też ścigała go po całym domu, trzymając w ręku szczypce od węgli, rozżarzone do białości... Czyż z takiej szkoły mógł wynieść równość charakteru? To właśnie wychowanie nadało genjuszowi jego zwrot osobliwy, ironiczny i bolesny, który niektórzy jego komentatorowie nazywają szatańskim. Pożerany pragnieniami przeciwnemi, trawiony bólem wielkim swej słabości, z sercem kochającem a ustami sceptycznemi, poniósł w świat truciznę wyssaną z łona matki.

„Nie nauczono mnie. sam pisze, w młodości panować nad sercem, źródła życia mego były zatrute".

...Untaught in youth my heart to tame,
My springs of life were prisoned.

Pewna znakomita aktorka ubiegłego stulecia, zebrała olbrzymi majątek, lecz następnie stała się szalenie rozrzutną i straciła wszystko, do tego stopnia, że w końcu znalazła się w więzieniu za długi. Syn jej był sławnym i zarabiał znaczne sumy. Pisze więc do niego:

„Kochany Samuelu, siedzę w więzieniu za długi. Przybywaj na pomoc zawsze kochającej cię matce".

Za kilka dni otrzymała odpowiedź:

„Kochana mamo, jestem w tem samem co i ty położeniu. i to właśnie nie pozwala kochającemu cię synowi oddać ci usługi jakiej od niego żądasz."

* * *

Słodkie nauki matki na pozór szybko znikają. Nie widząc ich śladów nie jeden pyta: „na co się to zdało?" Mylimy się w tym względzie. Są one tam wszystkie, ani jedna nie zaginęła, lecz wryły się w serce, w umysł, w charakter, tak głęboko, że ich nie znać wcale. Dla tego też matki powinny rozumieć swe powołanie i umieć spełniać swe obowiązki. Umiejętności, których nie nabywa się w szkole, są najtrudniejsze.

* * *

Łagodność i stanowczość, są to dwa warunki pierwszorzędnego znaczenia w sprawie wychowania. Jak zawsze, tak i w tym wypadku przesada jest szkodliwą lub co najmniej zbyteczną, dlatego też pomijamy starą przenośnię o nauczycielu, który powinien mieć rękę ze stali, w rękawiczce aksamitnej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA.

Kraków dnia 20. lutego.

Kalendarz kościelny. Dziś Leona papieża i Zenobiusza, jutro Eleonory panny.

Kalendarz astronomiczny. Dziś wschód słońca rozpoczął się o godzinie 6 minut 40 rano; zachód słońca przypada o godzinie 5 minut 5 po południu. Długość dnia godzin 10, minut 25.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Słuszne zażalenie. Otrzymaliśmy pismo następujące: „Uroczy zakątek na wylocie ulicy św. Anny, w którym z jednej strony stoi kościół i probostwo, z drugiej szkoła i biblioteka, bywa często narażony na takie dzikie sceny i orgie, jakich przykładu trudnoby znaleźć w najwyuzdniejszych częściach miasta. Ciszę, zwykle tu panującą, przerywają nagle wieczorem lub w nocy, dzikie jakieś wrzaski i wołania o patrol, śpiewy głośne i gromadne, których wcale nie pożądają mieszkańcy, mający prawo do spoczynku i spokoju. Wczoraj, w niedzielę, między 11 a 12 tą w nocy, taki powstał zgiełk i kłótnia przed samem probostwem, między kilkoma młodymi ludźmi, (byli między innymi tak cywilni jak i wojskowi), że nie podobna było słuchać tych szkaradnych wyrazów, tych ohydnych obwinień i zarzutów, jakie sobie nawzajem na cały głos czynili, i które się podobno zakończyły otwartą bitką na ul. Wiślnej. Rozbudzeni, lub kładący się spać mieszkańcy, między którymi kilku chorych, z największem oburzeniem musieli słuchać przez kilkanaście minut tych ohydnych kłótni i wyrazów, a nie było ani jednego policjanta, ani jakiejkolwiek straży, którąby koniec temu położyła. Upraszam i wzywam odnośne Władze w imię spokoju i bezpieczeństwa publicznego. abyśmy nie byli narażeni na podobne wypadki, aby rozwinięto większą energię w czuwaniu nad spokojem i bezpieczeństwem mieszkańców, w szczególności, aby na plantach koło kościoła i na końcu ul. św. Anny była jakaś straż, któraby na podobne dzikie wybryki nie pozwalała.

X. Dr. J. Bukowski.

„Lutni“ krakowskiej przyznaną została subwencja ze Sejmu. Uchwała ta, będąca niejako sankcją dla zasług poniesionych przez to Towarzystwo, około umuzykalnienia naszego ogółu, pobudzi zapewne i Reprezentację miasta do udzielenia „Lutni“ skutecznego poparcia.

Słynna śpiewaczka, Albani, zapowiada przyjazd swój do Krakowa. Koncert jej ma się odbyć tutaj w drugie święto Wielkiejnocy.

Zapowiedziany na wczoraj koncert „Kwartetu czeskiego“, z powodu nieprzewidzianych przeszkód, został w ostatniej chwili na dzień dzisiejszy przełożonym.

Ślizgawki, które już od dłuższego czasu leżały odłogiem, zawrzały na nowo życiem. Łyżwiarze, wydobywszy z ukrycia rdzą pokryte holendry i halifaksy, poczęli na wszystkich naszych torach na nowo doświadczać sprężystości. Przysłowie „Na św. Walek, nie ma pod lodem balek“, jakoś się nie sprawdziło w bieżącym roku, gdyż tak w Parku krakowskim, jak i na stawie Towarzystwa wioślarskiego (na Zwierzyńcu dotąd nie sprawdzaliśmy), lód jest doskonały i, jeżeli mrozy sprzyjać będą, to do połowy marca liczyć możemy na pyszną szlichtadę.

Ze sztuki. Artysta-malarz, Krzesz, zaczął malować ks. Kardynała. — Znany zaszczytnie malarz, p. Rossowski, twórca sławnej „Skazanej“, wystawił w Sukiennicach obraz, przedstawiający „Św. Kingę“, na którą każdy wchodzący do salonu musi zwrócić uwagę, tyle w niej uderzającego wyrazu. W przyszłą niedzielę pomówimy o tem malowidle obszerniej.

Z ulicy Rajskiej dochodzą nas skargi, na fatalnie umieszczoną tamże szkołę ludową, która sąsiadując z koszarami Franciszka Józefa nie odpowiada zupełnie celom pedagogicznym. Że jej nauczyciele nie pozapadali dotąd na choroby umysłowe, to tylko zawdzięczyć mogą swym żelaznym nerwom. Jaką może być uwaga dzieci wśród nieustannego huku bębnów, warczenia trąb, głośnej komendy, wreszcie nieustannego odzywania się instrumentów muzycznych? Kto wpadł na koncept, żeby to miejsce dla szkoły obrać, ten oddał gminie niedźwiedzią przysługę. Dla tego też zwracamy uwagę krajowej Rady szkolnej, żeby budynek, w którym się szkoła mieści jak najprędzej miastu oddała na... cele wojskowe. Na koszary jest to pyszne miejsce, ale nigdy, przynajmniej w obecnych warunkach, dla szkoły!

Stanisław z Kruzlowy Odrowąż Pieniążek, właśc. dóbr ziemskich, żołnierz 2 pułku strzelców konnych Wojsk polskich z r. 1831, członek b. Stanów galicyjskich, ojciec Czesława, profesora w Krakowie i Stefana, pułkownika artylerji, urodzony w r. 1809, zmarł w Kowalowach, pod Tuchowem, d. 17 b. m. Pogrzeb odbędzie się dziś, d. 20-go o 9-ej rano, a zwłoki zostaną pogrzebane na cmentarzu w Ryglicach.

Był to prawy obywatel kraju, mąż żelaznej woli i dzielnego charakteru, jeden z tych, którzy na firmamencie naszego życia gasną jak gwiazdy. Cześć jego pamięci!

Zima, w całem znaczeniu tego wyrazu, zawitała już do nas. Silne mrozy tak ścięły śnieg, leżący na ulicach, że miejscami zrobiła się doskonała sanna. Słyszymy głosy dzwonków, a sanki mkną z „gośćmi“ którym zimny wiatr nosy czerwieni. Na ślizgawce tłumy, w pokojach zimno, węglarze górą, ci, co futra powierzyli lombardom, chuchają w skrzepłe palce. Oto jaka wiosna.

Towarzystwo tatrzańskie odbyło w niedzielę, 18 b. m., w sali posiedzeń Rady miejskiej, walne zgromadzenie członków. Przewodniczył zgromadzeniu prezes towarzystwa, hr. Stefan Zamojski. Po odczytaniu protokołów z dwóch ostatnich posiedzeń przez sekretarza Towarzystwa, p. Świerza, i złożenia sprawozdań z czynności za rok ubiegły, poddał przewodniczący pod obrady wniosek wydziału, aby pozostały, po rozwiązanym oddziale stanisławowskim Tow. tatrzańskiego fundusz, wynoszący przeszło 952 złr. 24 ct. przekazać wydziałowi czarnohorskiemu. Za wnioskiem tym przemawiali: prof. dr. Kasparek, poseł dr. Weigel, dr. Markiewicz, prof. dr. Wierzbicki i p. Świerz. Dr. Eljasz proponował, ze względu na brak dobrej mapy Tatr, żeby z pozostałego funduszu stanisławowskiego, przeznaczyć 600 złr. na wydanie mapy, a resztę oddać wydziałowi czarnohorskiemu, wniosek ten jednakże upadł i zgromadzenie prawie jednogłośnie oświadczyło się za wnioskiem wydziału i postanowiło przekazać fundusz cały oddziałowi czarnohorskiemu, jako kapitał w tych okolicach zebrany, a więc i słusznie należy się na urządzenie schronisk w tamtych górach.

Przy wyborach 1-szym wiceprezesem, przez aklamację, ponownie wybrany został prof. dr. Kasparek, a członkami wydziału: 1) Wandalin Beringer, 2) Jan Czubek, 3) Aleksander Nowicki, 4) Dr. Stanisław Ponikło, 5) Dr. Daniel Wierzbicki. 6) Leon Syroczyński, — Na członków komisji kontrolującej wybrano jednogłośnie: pp. Władysława Fischera, Piotra Prysaka i Dra Juljana Zgorzalewicza.

Sprawa kiosków, o których pisaliśmy przed dwoma tygodniami, ma być rozstrzygnięta w tych dniach przez Radę gminną. Nie wątpimy, że panowie radni nie sprzeciwią się rzeczy, która przyczyni się do upiększenia miasta i wygody publiczności. Słyszeliśmy, że są już agitatorowie, mający własne widoki na celu, którzy czynią zabiegi, by kiosków nie zatwierdzono, my jednak nie chcemy wierzyć, iżby Rada chciała służyć prywacie, nie zaś dobru powszechnemu.

Prezydent miasta zbiera od kilku tygodni materjały, odnoszące się do przepisów budowlanych i porządków, obowiązujących pod tym względem w innych gminach monarchji austrjackiej i pruskiej. Materjał ten ma posłużyć p. prezydentowi do zreorganizowania urzędu budownictwa miejskiego, szczególniej zaś oddziału policji budowlanej i uczynienia odpowiedzialnymi panów budowniczych, jakoteż majstrów murarskich, za budowle przez nich stawiane.

Z przemysłu. Fabryka wyrobów stolarskich braci Muranyi, przy placu Dajwor, rozwija się co raz bardziej. Obecnie przystąpił, jako wspólnik firmy, budowniczy, p. Tadeusz Stryjeński. Fabryka braci Muranyi zasilona w ten sposób niepospolitą siłą techniczną, ma rozszerzyć swoje warstaty i budynki fabryczne, tak, żeby w niej, niejak dotąd, 120, lecz 400 robotników nieustannie pracować mogło. Wiadomość tę z przyjemnością notujemy, gdyż zakładanie fabryk przeróbczych, umożebni nam eksport gotowych mebli i innych wyrobów za granicę, zamiast, jak dotychczas się działo, wywożenia surowego tylko materjału.

* **Fałszerz monety zdawkowej.** Przed paru miesiącami zaczęły się pojawiać między ludem na targach falsyfikaty nowych 20 groszówek i koron, które następnie przechodziły do rąk szerszej publiczności. Policja zarządziła za fałszerzami energiczne śledztwo, owocem którego było przyaresztowanie głównego sprawcy w osobie Ludwika Seipa rodem z Opawy. Fałszerz, z zawodu litograf, liczy lat 68, z których 12 lat przebywał w Wiśniczu, karany za uczestnictwo w podrabianiu i puszczaniu w obieg publicznych papierów kredytowych. Seip podrabiał nowe monety z cyny. Sprawa ta będzie niebawem przedmiotem rozprawy przed ławą przysięgłych, która, jak donosiliśmy, rozsądzała zeszłego tygodnia podobną sprawę fałszerstw drobnej monety. Tam winowajcami byli nieletni chłopcy, tu pochylony wiekiem starzec.

W cechu rzeźnickim zaprowadzono wykłady historji polskiej dla uczniów rzeźnickich, w każdą niedzielę popołudniu. Przykład godny naśladowania.

W pracowni malarskiej p. Ludwika Stasiaka, mieliśmy sposobność oglądać portret Kościuszki, przeznaczony do reprodukcji kolorowanej. Portret bohatera z pod Racławic ma za tło kosę i karabin, u góry Orzeł biały i wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej. U dołu obrazu leży rozwarta księga, na której widz czyta: „Racławice, Dubienka, Obrona szańców Warszawy, Maciejowice“. Z drugiej strony karta rozdarta Polski i podpis: „Boże daj mi jeszcze raz walczyć za Ojczyznę“. Portret ten Kościuszki, ubrany barwnem kwieciem, będzie niewątpliwie mile widzianym gościem w każdym domu polskim.

* **Ze stowarzyszeń.** W niedzielę odbyły się z powodzeniem dwa przedstawienia amatorskie w stowarzyszeniach rękodzielniczych. Mianowicie amatorzy „Gwiazdy“ pokusili się na odegranie „Grubych ryb“ Bałuckiego, w których najlepiej wypadły role Pagatowicza, Wistowskiego i Dziadusia, a młodzi „Stolarze“ odegrali wcale dobrze „Zrzędność i Przekorę“ Fredry, i „Schadzkę“ Przybylskiego. Z ogólnego programu podobała się bardzo deklamacja panny Pająkowskiej.

Ze sfer wojskowych. 19-ty bataljon pionierów podejmował w niedzielę wspaniałą ucztą w swej jadalni (Offizier-Menage) komendanta korpusu hr. Uexküll, jenerała Stankowitsa i komendanta brygady, pułkownika jeneralnego sztabu, barona Cerrę. Podczas uczty wniesiono szereg toastów.

Magistrat na ostatniem posiedzeniu, zatwierdził plany na budowę nowych dwupiętrowych domów w ul. Lenartowicza pp. Zygmuntowi Gędzierskiemu i Melchiorowi Czarneckiemu. Tak więc do trzech domów, stojących już w tejże ulicy przybędą dwie nowe o pięknych fasadach kamienice, których plany wykonał budowniczy p. Janecki.

Przedstawienie amatorskie w Podgórzu, urządzone w celu zebrania funduszu na pokrycie kosztów budowy gmachu „Sokoła“, powiodło się w niedzielę pod każdym względem doskonale. Komedyjki: „Tajemnica“ Stanisława Dobrzańskiego i „Reprezentant domu Müller i S-ka“ Koziebrodzkiego, były nieustannie oklaskiwane, dzięki doskonałej grze pań: Zofji B., Marji M., Anieli K. i panów Zygmunta Z. i Dra N. Gra na fortepianie panny Gustawy Z. dopełniła programu, a tak wykonanie „Krakowiaka“ jak i „Tarantelli“ przyjęto hucznemi oklaskami. Dochód brutto z przedstawienia wynosi 168 złr. i 30 centów. Pierwsze to powodzenie skłoniło podgórzan do urządzenia całego szeregu przedstawień amatorskich na spłacenie długów „Sokoła“.

Matkobójca. Boratymowicz, o którego ohydnej zbrodni donosiliśmy swego czasu, został przez sąd przysięgłych we Lwowie, uznany winnym, poczem trybunał skazał go na śmierć przez powieszenie.

Nie koniec jeszcze. Czerniowiecka *Gaz. Polska* pisze: „Tragikomiczna scena, jaka rozegrała się na cmentarzu tutejszym z okazji pogrzebu nieszczęśliwej żony konduktora Grabowieckiego, jest jeszcze nieustannie przedmiotem rozpraw w mieście, a i prokuratorja państwa wdrożyła dochodzenie. Jakkolwiek drastycznym był sposób, w jaki niewiasty z ulicy Wodnej dały lekcję moralności wiarołomnemu małżonkowi, to jednak opinja publiczna staje po ich stronie, tem więcej, że znana ze zręczności policja nasza spisała się przy tej okazji — po swojemu. Od naocznych świadków dowiadujemy się, że ajent policyjny Manescul, tak się „rozmachał“, iż lżył i pobił wiele kobiet z inteligencji, które zgoła nie brały udziału w napadzie na Grabowieckiego i stały opodal. Kilka pań odniosło poważne obrażenia, jedna nawet słabsza z nich na drugi dzień rozchorowała się ciężko. Policja nasza nie po raz pierwszy składa podobne dowody i czas najwyższy, iżby raz już położono kres takim nadużyciom.

Co do samej sprawy Grabowieckiego, to donoszą nam, że na jednorazowym wymiarze sprawiedliwości nie skończyło się. Następnego ranka po pogrzebie, otoczyły go znowu na ulicy kumoszki, niosące na targ mleko; zelżyły publicznie, oblały mlekiem i bijąc garnkami, zmusiły do ucieczki. Nie wychodził on z domu przez dni parę i w końcu onegdaj — ulotnił się“.

Protegowanie obcych. Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej, piszą ze Lwowa, wniósł radny Michalski interpelację w sprawie zamierzonego przez intendenturę wojskową oddania dostawy mięsa dla garnizonów lwowskiego korpusu, obcym, węgierskim przedsiębiorcom. Byłby to cios nietylko dla rzeźników, ale pośrednio i dla konsumentów lwowskich, który odbiłby się na podwyższeniu cen. Sprawą tą zaraz w pierwszej chwili zajął się wiceprezydent, p. Marchwicki, który z całą stanowczością zastrzegł się wobec władz wojskowych przeciw podobnemu postępowaniu i użył środków, aby temu zapobiedz. Równocześnie udaje się deputacja interesowanych z dr. Bykiem na czele do komenderującego, ks. Windischgrätza, celem przedstawienia mu następstw takiego zarządzenia i z prośbą o cofnięcie postanowień intendentury.

Ćwiczenia rezerwistów. Najświeższy dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza nowe postanowienia, dotyczące ćwiczeń i rezerwy uzupełniającej. Ćwiczenia oficerów, kadetów rezerwowych i rezerwy uzupełniającej trwać mają 28 dni. Oficerowie rezerwowi trenu odbywać mają pierwsze i trzecie ćwiczenie w jesieni, drugie zaś na wiosnę, w maju lub czerwcu. Ćwiczenia szeregowców, podoficerów rezerwowych i rezerwy uzupełniającej trwać mają 13 dni, tylko kawalerzyści, powołani do ćwiczeń przy koniach, pozostających zwykle w używaniu osób prywatnych, pozostają dni 21, dla rezerwistów zaś, powołanych do ćwiczeń jesiennych, ma być czas trwania tychże corocznie oznaczany. Rezerwiści odbywać mają ćwiczenia w tym wojskowym terytorjalnym okręgu, w którym znajduje się ich miejsce zamieszkania, o ile możności jednak, przy pułku, do którego należą. Jeżeli zaś pułk ten oddalony jest więcej niż 150 km. od miejsca zamieszkania rezerwisty, natenczas odbywa on ćwiczenie przy najbliżej będącym oddziale swojej broni.

Zbiory po dr. Rollem. Dla amatorów starożytności nie obojętną zapewne będzie wiadomość, **że zbiory pozostałe po śmierci ś. p. dra Rollego, a składające się z wielkiej kolekcji porcelany (saskiej, koreckiej, baranowieckiej), sreber, mebli staroświeckich, obrazów i t. p. są obecnie do nabycia. Zwracamy uwagę na tę okoliczność z tego względu, ażeby zbiory gromadzone przez 30 lat z górą nie przeszły w ręce niepowołanych ludzi. Dla mających chęć kupna dodajemy, że bliższych informacyj zasięgnąć można u p. Michała Rollego w Kamieńcu Podolskim.**

Szkoła kucharek. Panie Zofia Dębowska i Kazimiera Glasmanowa, wniosły w Warszawie podanie o koncesję na utrzymywanie zakładu, poświęconego wyłącznie nauce gotowania i różnych zajęć kobiecych około gospodarstwa domowego. Na początek utworzona ma być tylko szkoła kucharstwa, podzielona na dwa oddziały: a) dla sług, zamierzających uczyć się sztuki gotowania, jako rzemiosła i b) dla panien, pragnących nabyć wiadomości technicznych, potrzebnych do samodzielnego gospodarstwa domowego. Inicjatorki pragną przy szkole założyć jadalnię, dla której dostarczałaby objadów i kolacyj. I u nas przydałaby się bardzo taka szkoła.

Na granicy. Jak surową jest straż pograniczna pruska dla przemytników trzody chlewnej, świadczy zdarzenie, opisane w ostatnim numerze warszawskiej *Zorzy*. Włościanin ze wsi Zaręby, powiatu przasnyskiego, Franciszek Majewski gnał cichaczem wieprza na sprzedaż do Prus. Już Majewski ominął kordon pruski, gdy dostrzegł go na swoim gruncie celnik pruski w odległości 200 kroków od granicy, a zmierzywszy, dał ognia do Majewskiego. Kula trafiła go z tyłu w ramię, a wyszła przez szyję. Nieszczęśliwy dowlókł się z powrotem za kordon do swej wioski, lecz po kilku dniach męczarni, umarł.

Świętokradztwo. Z Wilna piszą d. 15 bm. „Od rana d. 15 bm. sensacyjnie zatrważa ludność naszego miasta nowe świętokradztwo. O g. 5 i pół rano, gdy wkrótce miała się zacząć w kościele tutejszym św. Ducha prymarja, spostrzeżono brak w wielkim ołtarzu ogromnej wysokością swą monstrancji, kóra zwykle nieruchomie tkwiła za drzwiczkami (nad cyborjum), zaś na ołtarzu leżał porzucony t. zw. „melchizedech“ z Hostją, w kształcie półksiężyca, wyłamany z ośrodka świętego sprzętu. Cyborjum to, pięknej odwiecznej roboty, ma kształt gotycki, wyrobione ze srebra i, oprócz podstawy, wyzłacane, wysadzane drogiemi kamieniami (ametystami, turkusami i in.), wagi przeszło 80 funtów, realnej więc wartości na kruszec mogące mieć 2.500 rs. Złodziei dotychczas nie ujęto, śledztwo w toku.

Mordy w Krożach. *Hallesche Ztg.* zamieściła w najświeższym czasie szereg interesujących fejletonów p. t. *Aus dem heiligen Czarenreich*, a znajdujemy tam w dwóch numerach nader wyczerpujący i dokładny opis krwawej rzezi w Krożach pod tyt.: *Das Blutbad von Kroze*. Autor, Kurd Hertell, był naocznym świadkiem tych scen barbarzyńskich, które scharakteryzowaliśmy kilkakrotnie w łamach pisma naszego, a z tego, co nam literat niemiecki podaje, przekonujemy się, że groza nieludzkiej rzezi była straszniejszą jeszcze, niż korespondenci pism polskich podawali.

„Zamykałem oczy — woła feetonista niemiecki — a serce moje bić przestawało na widok okropny. Przynajmniej 50 osób, zapędzonych przez szturmujące sotnie kozaków na lód głębokiej Krożenty, zginęło w nurtach rzeki, a ile ich padło pod dzidami i pałaszami kozaków! Potem nadeszła chwila egzekucji. Ludzie marli pod nahajkami, a na trupach wymierzano resztę przepisanych uderzeń. Ciało na plecach pryskało w kawały i z ran wyglądały kości nagie.“

To mówi nie polski korespondent, to mówi Niemiec z krwi i kości, który w następujących słowach kończy opowiadanie swoje:

„Dosiadłem konia mojego i jak od furji ścigany, uciekłem do Worn... A rodziny, pozbawione karmicieli swoich, których trupy w falach Krożenty płynęły lub pokrywały twardą, krwią zbryzganą ziemię? *Niczewo!* A pomordowani, na śmierć zaknutowani mężczyźni i kobiety? *Niczewo!* A dzieci, które jęcząc i płacząc, błądziły w około? *Niczewo!* A setki nieszczęśliwych, pędzonych do kopalń sybiryjskich? *Niczewo!* A genjusz cywilizacji, genjusz ludzkości, który w żałobie zasłania oblicze swoje? *Niczewo! Niczewo!*“

Wyrok w sprawie Herza. Sąd paryski wydał onegdaj wyrok w procesie cywilnym Reinacha przeciwko pani Herz, żonie osławionego Korneliusza Herza. Chodziło o unieważnienie zapisu hypotecznego co do nieruchomości, zapisanych na nazwisko pani Herz. Rząd uznał, iż zapis jest fikcyjny, że nieruchomość jest własnością Korneljusza Herza, tak, iż wierzyciele jego mogą na niej poszukiwać pretensyj swoich do Herza.

Litwini w Ameryce. Zapewne nie wszystkim w kraju naszym wiadomem jest, iż w Stanach Zjednoczonych żyje stosunkowo znaczna liczba Litwinów, którzy tworzą liczne organizacje. — Organizacje te nie stoją dotąd, niestety, w żadnym związku z polskiemi, owszem ze smutkiem stwierdzić musimy, iż znaczna część tychże nawet nieprzyjaźnie względem Polaków jest usposobioną. Przyczyną tego jest zapewne ta okoliczność, iż Litwini, którzy chcą rozwijać się na własnym gruncie narodowym, podjudzani przez rozmaitych agitatorów, zupełnie niesłusznie obawiają się pochłonięcia ze strony żywiołu polskiego. — Swoją drogą Polacy w Ameryce niewiele troszczą się o swych współrodaków — tak więc bratnie dwa narody, których Unja lubelska złączyła — za Oceanem stoją wobec siebie, jeśli nie wrogo, to co najmniej obojętnie. — Litwini stworzyli w Ameryce dość liczebną prasę, mianowicie 4 tygodniki. Pierwsze z nich miejsce zajmuje *Vienybe* (Jedność), organ Zjednoczenia litewskiego, wychodząca w Plymouth Pa. Drugą z szeregu będzie gazeta robotnicza, wychodząca w Shenandoh Pa pod tytułem *Garsas* (Echo). Trzecią będzie *Saule* (Słońce), gazeta humorystyczna, niemająca żadnego wybitniejszego kierunku; wreszcie wychodząca w Chicago na Bridgeporcie *Lietuva* (Litwa). Prasa polska zajmuje się dotąd bardzo mało Litwinami. W ostatnich czasach zaznaczyć musimy zwrot ku lepszemu. Pierwszy *Polak w Ameryce* poruszył myśl łączności z Litwinami, a myśl ta znalazła uznanie na sejmie Unji polskiej. Obecnie porusza tę myśl wychodzący w Chicago w Wojciechowie *Sztandar*, który wzywa Litwinów, by wzięli udział w wiecu polskim ku uczczeniu rocznicy Kościuszkowskiej. Jest wszelka nadzieja, że przyjdzie do porozumienia między oboma bratnimi narodami na podstawie zupełnej autonomji i federacji. Zresztą same wypadki popychają ku temu. Potworna zbrodnia moskiewska w Krożach wywołała silną reakcję wśród Litwinów amerykańskich. Powszechne oburzenie ogarnęło całą Litwę w Ameryce. Odbywają się nabożeństwa żałobne i liczne mityngi, celem zaprotestowania przeciw barbarzyństwu. Gazeta *Vienybe* proponuje nawet przenieść akcję antirosyjską do kraju i proponuje rozwinięcie agitacji przeciw służbie we wojsku moskiewskiem młodzieży litewskiej. Zaleca w tym celu pisywać listy i działać wpływem osobistym na młodych popisowych. Propozycja ta *Vienybe* przyjętą została, jak donosi *Sztandar* na litewskim mityngu w Bridgeporcie. — Nie ulega więc wątpliwości, iż manifestacje te zbliżą Litwinów do Polaków. Tak więc zbrodnia w Krożach przyczyni się do wznowienia Unji lubelskiej wśród mas ludowych za Oceanem. Czyż nie jest to Nemezys dziejowa?

Składka. W magazynie Louvre, złożono 2 złr. na pogorzelców Stronia i kwotę powyższą przysłano do naszej administracji.

Z teatru. Dziś, we wtorek komedja w 5 aktach Wiktora Sardou „Rabagas“. Jutro, we środę, „Rabagas“. We czwartek, „Rabagas“. W piątek, przedstawienie popularne, (1) „Dzieciaki“, (2) „Biała kamelja“, (3) „Marcowy kawaler“, (4) „Chłopi arystokraci“. W sobotę i w niedzielę, „Rabagas“.

HUMOR.

Raz Iksowi do głowy przyszła myśl genialna,
I z tą się przyjaciołom zwierzył w zaufaniu,
Chodziło o interes — a więc sesja walna
Miała się odbyć zaraz, w handlu, przy śniadaniu.

Kiedy Iks opowiedział przy kieliszku starki,
Jak kolosalne spółka może dać intraty,
Wszyscy się zapalili nie gorzej od siarki,
I rzucali obficie retoryki kwiaty...

Przy powtórnej kolei (kielich był nie mały)
Wzmógł się jeszcze i wzrastał przedsiębiorczy zapał.
Każdy się zapisywał na liczne udziały,
I każdy w myśli grubą dywidendę łapał...

Przy mięsie i porterze ucichły już gwary,
Mniej już było projektów, mniej dyskutowania
A kiedy dano likier, oraz tokaj stary,
Już wszyscy zapomnieli... o celu zebrania.

OSTATNIA POCZTA.

W procesie anarchistów wiedeńskich przesłuchano oskarżonych. Haspel przyznaje częściowo, że wyrabiał tajne prasy drukarskie i używał ich. Twierdzi on, że jest anarchistą i pragnie dojść do celu gwałtownemi środkami. Oskarżony przedstawia obraz państwa przyszłości, które ma być więcej komunistyczne, niż anarchistyczne. Zbudował prasę drukarską, aby dostarczać robotnikom pism, jakich oni potrzebują. Przysięgli oglądają sofę, w której była ukryta prasa, czcionki i inne przyrządy drukarskie. Haspel oświadcza, że nic nie wiedział o wyrabianiu materjałów wybuchowych i zaprzecza twierdzeniu, jakoby miał wykład o bombach. Prezes trybunału przedstawia mu sprzeczne zeznania innych oskarżonych.

Na zapytanie obrońcy rozwija Haspel zasady „propagandy czynu“. Gwałt ma być użyty nie przeciwko jednostkom, ale przeciwko całości.

Postulata socjalnych demokratów, jak n. p. żądanie reformy wyborczej, są tylko odwleczeniem sprawy. Prokurator zapytuje, czy oskarżony przedstawia sobie państwo anarchistyczne, jako republikę, czy jako monarchję. Haspel odpowiada: Dla mnie to wszystko jedno. — Prokurator: Czy będą jakie ustawy? — Haspel: Lud je stworzy, ale władzy żadnej nie będzie.

Z Budapesztu telegrafują 19 lutego: Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych referent Teleszky składał sprawozdanie z projektu ustawy o ślubach cywilnych. Mowca wyraża gabinetowi powinszowanie (!), że dał początek liberalnej polityce kościelnej, którą to politykę nazywa wykonaniem politycznego testamentu Deaka. Następnie Polonyi motywował swoje *votum separatum*, aby wyrazić ministrowi, z powodu niedostatecznego opracowania projektu ustawy o małżeństwach, wotum nieufności. Mowca odpiera zarzut, jakoby hołdował ultramontańskim przekonaniom i oświadcza, że jest zwolennikiem wolności religijnej i równouprawnienia wyznań.

Według telegraficznych doniesień, statek „Greif“, wiozący na pokładzie cesarzową Elżbietę, przybył do Alicante. W drodze utknął „Greif“ koło Sabinal na mieliźnie, nie oznaczonej na karcie morskiej, wkrótce jednak, uwolniony przez przepływający parowiec francuski, puścił się bez przeszkody w dalszą drogę. Stan zdrowia na statku jest zupełnie dobry.

Papież celebrował przedwczoraj przed południem w watykańskiej bazylice, przy papieskim ołtarzu, Mszę św., która stanowiła zakończenie uroczystości, spowodowanych biskupim jubileuszem Ojca św. Papież ukazał się koło godziny 10, niesiony na *sedia gestatoria*, poprzedzony i otoczony licznym orszakiem prałatów, biskupów i kardynałów. Tłum pobożnych, złożony z około 50.000 osób, w znacznej części włoskich pielgrzymów, powitał Ojca św. długotrwałemi, pełnemi zapału, okrzykami. Trybuny, wzniesione po czterech stronach papieskiego ołtarza, zajęło ciało dyplomatyczne, rodziny patrycjuszowskie, kawalerowie maltańscy i przywódcy deputacyj. Po Mszy św. zaintonował Papież *Te Deum*, które odśpiewali wszyscy obecni. Następnie zasiadł Ojciec św. ponownie na *sedia gestatoria*, włożył tjarę na głowę i z balustrady papieskiego ołtarza, a więc z miejsca widocznego przez wszystkich obecnych w bazylice, udzielił swego błogosławieństwa. O godzinie 11¼ opuścił Papież bazylikę wśród okrzyków: „Niech żyje!“, wznoszonych nieustannie przez zgromadzony tłum wiernych i udał się do kaplicy Pietà. Ojciec św. był wzruszony tą manifestacją, cieszy się jednak dobrem zdrowiem, gdyż formułę błogosławieństwa wypowiedział silnym głosem. Na placu św. Piotra utrzymywał porządek oddział wojska, wewnątrz zaś bazyliki pełniła służbę gwardja watykańska. Fasada bazyliki św. Piotra, wiele kościołów, domy katolickich misyj i zakładów, były tego samego dnia wieczorem uroczyście iluminowane.

Pogłoski o rzekomem przesileniu gabinetowem w Londynie, są pozbawione wszelkiej podstawy. Wiadomość, podana przez *Westminster Gazette*, o zapadnięciu Gladstona na kataraktę oczu, została urzędownie zaprzeczona.

Z Rio de Janeiro telegrafują 19 lutego. Eskadra zaprzestała bombardować miasto. Ludność domaga się zawarcia pokoju. Armja, złożona z z 5000 powstańców, wkroczyła do stanu San Paolo. Wszystkie zagraniczne okręty opuściły zatokę Rio, aby ochronić załogę przed epidemją żółtej febry.

Telegramy.

Friedrichsruh 20 lutego. Cesarz przybył tu wczoraj. Na dworcu kolejowym czekał Bismarck. Publiczności wcale nie dopuszczono. O godz. 7 podano obiad, poczem cesarz pół godziny z Bismarckiem konferował. O dziewiątej cesarz odjechał.

Paryż 20 lutego. Policja odbyła dotąd 10 rewizyj i uwięziła kilkanaście osób podejrzanych, między niemi jednego niebezpiecznego anarchistę, nazwiskiem Faure.

Londyn 20 lutego. W Izbie gmin oświadczył sekretarz stanu, że rząd uważa za rzecz konieczną zmienienie ustawodawstwa angielskiego, aby wespół z innemi mocarstwami módz stanąć do walki z anarchistami.

Budapeszt 19 lutego. Przy nadzwyczajnym natłoku rozpoczęły się dziś w Sejmie rozprawy nad projektem do ustawy o małżeństwach cywilnych.

Wiedeń 19 lutego. Dziś rozpoczął się proces przeciw anarchiście Haspelowi i 13-tu towarzyszom. Rozprawa jest tajna. Na stole leżą bomby i rewolwery. Stoi także w sali drukarnia w sofie ukryta. Haspel przyznaje, że jest anarchistą, i jako taki, jest przeciwnym każdej formie rządu. Pragnie on przez rewolucję gwałtowną, zmienić teraźniejszy porządek społeczny.

Wiedeń 20 lutego. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 363.12, Laenderbank 257.30, Staatsbahn 315.—, Lombardy 108.75.

Odpowiedzi Redakcji.

Autorowi wiersza, zaczynającego się od słów: „Tancerków i pączków nie ustaje nigdy panowanie!“ Poemat cały jest tak głęboko pomyślany, żeśmy z niego ani słowa nie zrozumieli, więc też poszedł do kosza.

Wpan Józef Szujski w Chrzanowie. Z listu Pańskiego widzimy, że Szanowny Pan nie pojął bezstronnie naszego stanowiska. A kiedyż to *Głos Narodu* krzewił nienawiść przeciw żydom? My zachęcamy tylko do obrony od ich wyzysku i zgubnego wpływu, a do tego mamy nie tylko prawo, lecz także obowiązek. Wszak obrony uczy nas sam Kościół katolicki. Wykazaliśmy to kilka tygodni temu w artykule, w którym były przytoczone różne uchwały Soborów w sprawie żydowskiej.

Wpan Ludwik Holcer, budowniczy w Rzeszowie. Z uwag nam przysłanych skorzystamy w numerze niedzielnym.

Wpan Adam Młodzianowski c. k. oficjał pocztowy w Krakowie. List z rozwiązaniem ostatniej szarady (ko—ro—na) wysłał Szanowny Pan do naszej Administracji, a ta z Redakcją ma tyle wspólnego, ile urząd „manipulacyjny“ z „konceptowym“. Adminstracja nasza nie miała więc konceptu, żeby nam bilet w czas oddać i dlatego w ostatnim numerze nie wymieniliśmy Szanownego Pana między tymi, którzy szaradę dobrze rozwiązali.

Wpan Gustaw Lisowski, Rybna, poczta Przeginia duch. Na wszystkie uwagi Szanownego Pana godzimy się zupełnie, list jego sprawił nam też prawdziwą przyjemność, ale prosimy nam wierzyć, że są sprawy, które rozgłoszone w zamiarze ich ubicia, wywołałyby skutek wręcz przeciwny. Zdaniem naszem, opartem na długoletniem doświadczeniu, milczenie jest tu stokroć lepsze niż polemika... Oto jedyny motyw, który nas powstrzymał od ogłoszenia przysłanej nam korespondencji.

Wpan Czesław Zapalski w Węgrzynowicach, p. Cło. We wiadomej Sprawie zażądaliśmy wyjaśnień od fabryki, a jeżeli się okaże, żo rozmyślnie Szanownege Pana oszukała, natychmiast to ogłosimy.

Przyjechali do Krakowa

dnia 19 lutego.

Grand hotel. Kowarz z Budweis. A. Selmek z Wiednia. D. Gross z Pesztu. H. Bonnsmann z Ulligs.

Hotel Saski. Br. O. Weber z Tarnowa. I. Suk z Pragi. K. Hoffman z Pragi. L. Willoner z Wiednia. J. Engleth z Wiednia. M. Caschka z Wiednia. A. Lessel z Warszawy. K. Dębińska z Poznania. G. Flechner z Bielska· Dr. B. Goldfinger z Bielska. Dr. T. Pilat ze Lwowa. Dr. O. Bacher ze Lwowa.

NADESŁANE.

(*Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.*)

Odpowiedz!

W numerze 39 i następnych „Głosu Narodu“ w dziale „Nadesłane“ umieścił p. **St. Sulikowski** dawny nasz wspólnik zawiadomienie, które tonem swoim i dość wyraźną tendencją mogłoby w błąd wprowadzić Sz. Publiczność podpisanych fałszywe i niekorzystne rzucić światło. Dla ochrony więc naszego honoru zmuszeni jesteśmy oświadczyć, że wystąpiliśmy rzeczywiście ze spółki pod firmą „Fabryka wyrobów metalowych **St. Sulikowski** i Spółka“ i bardzo chętnie wyrzekamy się wszelkiej styczności z p. **St. Sulikowskim**, że jednak ustąpienie to nasze spowodowane było osobiście przez p. **St. Sulikowskiego**, o którym z czasów bytności jego w fabryce wyrobów żelaznych **Hantkiego w Warszawie**, doszły nas bardzo drastyczne i wiarę naszą w jego rzetelność zupełnie niweczące wiadomości.

Niepotrzebną jest obawa p. **St. Sulikowskiego**, gdyż nie myślimy bynamniej podszywać się pod jego firmą, a pracując dobrze i rzetelnie mamy i tak niepłonną nadzieję, że utrzymamy i nadal zupełne zaufanie naszych P. T. Interesantów. *Julian Staukiewicz.*

Zawiadomienie.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić wszystkich naszych P. T. interesentów, iż Firma **„Pierwsza Spółka blacharska“ z dniem I-go października 1893 przeszła na własność Firmy „Fabryka wyrobów metalowych St. Sulikowski i Spółka“.**

Ponieważ PP. Juljan Stankiewicz i Stanisław Michalski z dniem I lutego br. wystąpili z dotychczasowej Spółki i z tymże dniem wszelkie pretensje i zobowiązania odnoszące się do owej Spółki przezemnie zupełnie uregulowanemi zostały, przeto nadal żadnych więcej zobowiązań, jakie przez PP. J. Stankiewicza i St. Michalskiego poczynione zostały, lub jakieby dla naszej Firmy na przyszłość poczynione być miały, akceptować nie będziemy.

Ze względu na główny cel naszej Firmy, aby P. T. Odbiorców naszych w każdym kierunku najzupełniej zadowolić, przyjęliśmy stałą i niezachwianą zasadę, ażeby wykonanie wyrobów naszych co do swego wykończenia było jak najstaranniejsze i najdokładniejsze z uwzględnieniem **wszelkich możliwych i najdalej idących ulepszeń**, używając do tego materjałów najlepszej jakości i stósownie do ich celu i przeznaczenia najodpowiedniejszych.

Przyjmujemy też wszelką odpowiedzialność za nasze wyroby. Dlatego ktobykolwiek zechciał swoje produkta za nasze podsuwać, lub też w jakikolwiek inny sposób podstępnie lub złośliwie szkodzić opinji naszej Firmy i naszych P. T. Interesentów w błąd wprowadzać, tego sądownie ścigać będziemy. *St. Sulikowski i sp.*

dawniej pierwsza Spółka blacharska.

Ogłoszenie licytacji.

C. k. Dyrekcja ruchu w Krakowie zamierza **sprzedać** w drodze publicznej licytacji **starą murowaną ogrzewalnię i w tejże znajdujące się popielnice murowane,** z tym warunkiem, że kupujący zobowiąże się budynek ów w najkrótszym czasie zburzyć i wszelkie na jego własność przypadające materjały — z placu stacyjnego usunąć.

Oferty dotyczące, ostemplowane, zapieczętowane i opatrzone napisem: *„Offert betreffend Ankauf und Demolierung der Locomotiv-Remise in Neu-Sandez"* — wnosić należy do c. k. Dyrekcji ruchu w Krakowie **najpóźniej do dnia 10 marca b. r., do godziny 12-tej w południe,** po poprzedniem złożeniu poręcznego w kwocie 50 złr. w Kasie c. k. Dyrekcji ruchu.

Bliższych wyjaśnień i warunków oferowania udziela Naczelnik sekcji konserwacji c. k. kolei państwowej w Nowym Sączu.

311 1—2



Ogłoszenia przyjmuje Administracja tylko firm chrześcijańskich

Nakładem i wydawczyni: Józefa Rogoszewa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz